

TEOLOGICZNY WALOR PRZEMIENIENIA

1. Między zagadką a tajemnicą

Nikt nie zna twarzy Jezusa z Nazaretu. Chociaż nie brakuje wciąż takich, którzy – wkładając w to swoje dzieło ogromny wysiłek – starają się odtworzyć oblicze Mistrza z Galilei, popuszczając przy tym wodze raczej fantazji, a nie opierając się na badaniach naukowych. Faktycznie ono nie istnieje. Najstarsze reprodukcje, jakie posiadamy, sięgają IV wieku¹. Jedna z nich znajduje się w papieskiej katedrze św. Jana na Lateranie. Według prastarej tradycji, oblicze Chrystusa, jakie widnieje w drogocennej mozaice umieszczonej w absydzie, odzwierciedla *vera effigies Domini nostri*. Oblicze to istniało już w rzeczy samej w sztuce, jak to wynika z malowidła w katakumbach Domicylli, ale dopiero papież Sylwester pozwolił ukazać publicznie twarz Jezusa². Jeżeli Całun Turyński zostałby uznany za płótno, które owijało ciało Ukrzyżowanego, stanowiąc znak Jego specyficznej obecności wśród nas, wówczas mielibyśmy twarz Jezusa ukrzyżowanego, złożonego w grobie; jest to ostatnia ewentualna możliwość.

Nie znamy także twarzy Jezusa zmartwychwstałego. To, co pozostało, zdaje się być zawieszane między zagadką a tajemnicą. Do nas należy więc wybór: albo trwać wciąż w niepewności i zwątpieniu, albo zdać się na pewność wiary. Wiara zaś jest pewna właśnie dlatego, że jej zadanie polega na przyjęciu tajemnicy wydarzenia, które zawiera w sobie także oblicze tego *soma pneumatikon* (1 Kor 15, 44), o którym możemy tylko myśleć, nie będąc w stanie opisać je w pełni.

Gdybyśmy zatem chcieli zrozumieć głębiej tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa, a tym samym to, że *dawał się On oglądać uczniom*³, ukazując im w ten sposób tożsamość twarzy Ukrzyżowanego z ob-

¹ Są wprawdzie spisane świadectwa dotyczące wyobrażeń, względnie wizerunków Jezusa, datowane o wiele wcześniej, brakuje jednak konkretnego materiału. Por. np. Euzebiusz, *Historia Ecclesiastica*, VII, 18.

² Por. A. Ilari, *Costantiniana Arcibasilica in Laterano*, Roma 2001, s. 70-71.

³ Chodzi o *ofthe* z 1 Kor 15, 5.

liczem Zmartwychwstałego, musielibyśmy wrócić najpierw do relacji o Przemienieniu; tutaj bowiem spotykamy faktycznie dokładniejszą i bardziej cenną wskazówkę, jaką pozostawiono w spadku ludziom wierzącym. Tekst, jaki się zachował w Ewangeliach synoptycznych (Mt 17, 1-8; Mk 9, 2-8; Łk 9, 28-36), pozwala rzucić smugę światła na oblicze Chrystusa zmartwychwstałego dzięki całej serii wskazówek i tej swojej specyfiki, które zasługują na zwrócenie na nie baczniejszej uwagi.

Trzeba najpierw dostrzec, jak stosunkowo późno teologia katolicka zainteresowała się studium Przemienienia. Najnowszy znany tekst wyszedł spod pióra Eugeniusza Dąbrowskiego, profesora Pisma świętego w Warszawie, który przedstawiając swoją tezę doktorską napisał: „W katolickiej literaturze biblijnej nie istniała do dzisiaj żadna monografia poświęcona przemienieniu Jezusa Chrystusa. A. De Waal opublikował przed dwudziestu laty książkę pod tytułem: *Die Verklärung auf Thabor in Liturgie und Kunst, Geschichte und Leben* (München 1914), ale – jak świadczy wprost sam tytuł – autor ten omawia to zagadnienie w sposób całkowicie odmienny. Tymczasem literatura protestancka i prawosławna obfituje w dzieła poświęcone w sposób szczególny temu zagadnieniu. Niniejsze studium (...) ma na celu wypełnić tę lukę, jaka istnieje w katolickiej literaturze biblijnej” Dzieło to pochodzi z roku 1931⁴ Jeżeli zatem weźmie się pod uwagę fakt, iż „żaden fragment tradycji ewangelicznej nie stał się wraz z upływem lat okazją do tak wielu różnorodnych prób wyjaśnienia, jak historia przemienienia”⁵, łatwiej można będzie zrozumieć trudności, jakie napotkamy, i wyzwania, jakie stawia ten tekst.

2. Imperatyw słuchania

Uważamy, że chcąc dogłębnie zrozumieć relację o Przemienieniu, trzeba koniecznie wyjść od jej zakończenia. Trzej ewangeliści podają, z niewielkimi i właściwie nic nie znaczącymi zmianami, słowa, które się zespalają z „głosem” z nieba: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” Jest to zakończenie na pozór paradoksalne: całe opowiadanie zdaje się zmierzać do weryfikacji elementu epifanijnego, a tymczasem zakończenie zmierza wyraźnie nie do „widzenia”, lecz do

⁴ Jest to rok obrony tezy, która ukazała się drukiem w Rzymie (w j. francuskim) dopiero w 1939 roku. Por. E. Dąbrowski, *La Transfiguration de Jésus*, Romae 1939.

⁵ Baltensweiler, cyt. w: H. Schürmann, *Il vangelo secondo Luca*, t. I, Brescia 1983, i.l.

słuchania. Głos pochodzący z obłoku pozwala zrozumieć sens tego, co uczniowie widzą, natomiast samo Przemienienie pozwala dostrzec głębokie znaczenie tego, co ten głos potwierdza.

Nauka tego fragmentu skupia się całkowicie, naszym zdaniem, na tym właśnie wymiarze. Nie ma przecież sprzeczności pomiędzy patrzeniem a słuchaniem; niemniej kontemplacja powinna się stawiać słuchaniem głosu towarzyszącego ciemniejszym głębiom tajemnicy. Chcąc uchwycić prawdę i sens tajemnicy jako takiej, nie można rościć sobie pretensji do zajmowania kabiny reżyserskiej; należy ona wyłącznie do Ojca, podczas gdy od nas wymaga się tylko uznania prymatu Bożego objawienia. Słuchanie zdaje się zatem odnosić zwycięstwo nad wolą widzenia; uczniowie, którzy chcą zbudować trzy namioty, aby zamknąć w nich niejako scenę „oglądania” Jezusa wraz z Mojżeszem i Eliaszem, powinni przeto zacząć się uczyć słuchania Pana i pilnego wsłuchiwania się w Jego pouczenia.

Właśnie ta konieczność zachowania takiej, a nie innej, postawy staje się dla ewangelisty podkreślaną szczególnie przesłanką, kiedy on opowiada, że Jezus wraz ze swoimi uczniami „wstąpił na górę” Szczegół ten ma wielkie znaczenie dla naszej refleksji: wstępowanie na górę wskazuje mianowicie na to, że trzeba coś porzucić lub przynajmniej pozostawić poza sobą, albowiem to, co zostanie objawione, nie podlega czysto zmysłowej sferze uczniów; muszą oni zostać przeniesieni w inny wymiar, nadprzyrodzony, który umożliwi im przyjęcie objawienia. Góra przecież, podobnie jak pustynia, jest uprzywilejowanym miejscem odbioru objawienia tajemnicy⁶ Nie dziwi nas przeto typowo Markowa uwaga, w której ewangelista ten akcentuje, iż Jezus „zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką” (Mk 9, 2); na wysoką górę nie można się wspinać samemu, ale trzeba mieć przewodnika w osobie Chrystusa. Inicjatywa pochodzi zatem znów od Chrystusa i wynika z Jego wolności. Góra, na którą uczniowie się wspinają, jest „wysoka”; uwaga ta pozwala pojąć, że wejście to wymagało trudu, fatygi. Jest to jednak fatyga zespolona z radością; dopiero bowiem ze wzniosłych wyżyn można kontemplować, widzieć i podziwiać to, czego nie da się oglądać z dołu, z niskości.

Góra stanowi temat powracający wciąż w Ewangelii, zwłaszcza u ewangelisty Mateusza. Mówi on o niej już na początku publicznej działalności Jezusa, kiedy w związku z kuszeniem Go przez szatana na

⁶ Począwszy od Cyryla Jerozolimskiego (*Katechezy* 12, 16) uważa się górę Tabor za miejsce przemienienia Chrystusa (por. PG 33, 744).

pustyni pisze, że ten zaniósł Go „na bardzo wysoką górę” (Mt 4, 8) i ukazując Mu „wszystkie królestwa świata oraz ich przepych” zażądał, aby Jezus oddał mu pokłon. Jednak ta góra kuszenia nie ma nic wspólnego z chwałą, jaką sam Jezus ukaże swoim uczniom na Taborze. Mamy także górę, na której Jezus żegna się z uczniami (Mt 28, 16) i posyła ich na głoszenie Ewangelii całemu światu. Słowo, jakie dał im poznać, staje się dla pogan Dobrą Nowiną o nadejściu zbawienia. Góra staje się w ten sposób autentycznym miejscem objawienia, miejscem, na którym Jezus włącza uczniów w swoje powszechne posłannictwo zbawcze.

Drugi szczegół pozwala potwierdzić ten wymiar: chodzi o horyzont modlitwy, w ramach którego realizuje się Przemienienie. Jezus jest Synem Bożym, żyjącym z Ojcem w szczególnej relacji, która się objawia właśnie w modlitwie kierowanej do Ojca; wyraża ona pełną komunie między Nimi, kontemplującymi w tym bezsłownym dialogu chwałę tej drugiej Osoby, i zespalającą Ich miłość. Celem wejścia na górę wydaje się na pierwszy rzut oka taka właśnie modlitwa. Stanowi ona bowiem najbardziej spójny i zwarty horyzont, uzdalniający do wejścia w tajemnicę. Tutaj pragnienie zrozumienia dzięki wysiłkowi rozumu powinno ustąpić miejsca samemu zrozumieniu i racjom serca, które potrafią iść o wiele dalej poza przestrzeń przyznaną rozumowi. Modlitwa nie staje się w tym przypadku silniejsza na skutek mnożenia słów, ale raczej dzięki kontemplacyjnemu milczeniu.

Ostatni szczegół pozwala poznać w końcu rolę, jaką mamy odgrywać w rozumieniu tej tajemnicy. Wobec przemienienia Chrystusa Piotr, zbudzony ze snu i z odrobiną strachu, oświadcza, iż chce zbudować „trzy namioty”. Sens tej wypowiedzi wyraża także pragnienie służenia Mistrzowi⁷; jednak odpowiedź, jaką słyszy, pochodzi z obłoku, który spowija wszystkie osoby, łącznie z trzema uczniami. Obłok, jaki by nie był, jest znakiem *kabod*, zamieszkiwania Boga pośród ludzi. A zatem to nie uczniowie mają być budowniczymi, ale sam Bóg zbliża się do nich i daje im odczuć swój głos; to On buduje dla nich namiot i sprawia, że mieszkają tak blisko Jego Syna. To, czego Piotr chciał dokonać po ludzku, Bóg realizuje za niego i dla niego. Obłok „obejmuje” teraz uczniów, którzy nie są już tylko „w jego cieniu”, ale o wiele więcej: „pod jego opieką” lub „ochroną”, sama zaś możliwość znalezienia się w tym obłoku utożsamia się dla nich

⁷ H. Schürmann (*Il vangelo secondo Luca I, i.l.*) dopuszcza również przekład: „Jest to bardzo stosowne, że tu jesteśmy, abyśmy usługiwali”

z przyjęciem go i życiem jego rzeczywistością. Sens całej tej sceny można by zatem ująć z łatwością jako usytuowanie się w słuchaniu Objawienia, które zostaje nam dane. Widzieć chwałę Syna i słuchać Jego nauki: oto dwa filary, na których się opiera odpowiedź wiary i życie nią.

3. Od męki do uwielbienia

Nie zaskoczy nas teraz zwrócenie uwagi na kontekst omawianej perykopy, zmierzające do wydobycia bardziej spójnego sensu tej relacji. Na samym dnie, albo raczej w tle, można dostrzec bez trudu zapowiedź męki, którą Jezus podaje przy różnych okazjach swoim uczniom. Mają oni bowiem stopniowo pojąć i zrozumieć, że Jego posłannictwa mesjańskiego nie należy mieszać z tym wyobrażeniem o nim, jakie cechowało ludzi Mu współczesnych. Jezus nie będzie Mesjaszem politycznym, lecz cierpiącym Sługą, który przyniesie ludziom zbawienie swoją śmiercią. W głębi spotykamy także wyznanie Piotra w Cezarei Filipowej (Mk 8, 27-30); oznacza ono świadectwo wiary w Jezusa i w Jego słowo, przybierające postać ufnego zawierzenia pomimo braku zrozumienia Jego nauki. Również nakazane uczniom milczenie: „Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili” (Mk 8, 30) i mieszanie Piotra, spowodowane słowami Jezusa, który otwarcie już zapowiedział swoje cierpienie i tragiczną śmierć (Mk 8, 32), stanowią wyraźne rysy tworzące bardzo wymowny scenariusz, na którym się opiera relacja o Przemienieniu.

Scena na Taborze ma z kolei w swym tle decydujące pouczenie o całym życiu Jezusa: daje On mianowicie wyraźnie do zrozumienia uczniom, że Jego egzystencja polega na wypełnianiu woli Ojca i że Jego posłannictwo rozwinie się jako pełne i całkowite posłuszeństwo Bogu, posunięte aż do uczynienia najwyższego daru z siebie samego. Na podstawie tych właśnie przesłanek rozumie się lepiej ostateczne przejście Jezusa do Jerozolimy – miejsca Jego cierpienia i uwielbienia. Jednak przed udaniem się do tego świętego miasta i na Golgotę Jezus czuje się zobowiązany pouczyć uczniów o tym, że cały sens tej tajemnicy kryje się w postanowieniu Ojca, aby Go wywyższyć w odpowiednim czasie.

Sam początek naszej relacji jest bardzo wymowny: „Po sześciu dniach” – jak twierdzą Mateusz i Marek, gdy tymczasem Łukasz mówi: „W jakiejś osiem dni po tych mowach...” (9, 28). Wszystkim tym ewangelistom chodzi o zespolenie tego wydarzenia z dokonaniem przez

Piotra wyznaniem wiary w Jezusa i z danym przez Niego uczniom pouczeniem o swoim cierpieniu i śmierci. Tak więc Przemienienie ma miejsce siódmego dnia po tych wydarzeniach. Odległość około osiemdziesięciu kilometrów od Cezarei do Taboru, położonych w południowej części Galilei, zostaje pokonana mniej więcej w ciągu dwudziestu godzin pieszej wędrówki; nie to jest jednak ważne dla ewangelistów. Wyjaśnienia domaga się raczej dzień pełni i uwielbienia, który osiągnie swój punkt szczytowy w tajemnicy Paschy, która zostaje tutaj jakby już zapoczątkowana i zasugerowana. Prześledźmy zatem bardziej dokładnie relację Łukasza, która obfituje w liczne szczegóły godne podkreślenia.

U podnóża góry Jezus wzywa Piotra, Jakuba i Jana, aby Mu towarzyszyli. Pozostaje zresztą z nimi w szczególnej relacji; są razem z Nim w momencie wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5, 37), będą także bezpośrednimi świadkami Jego cierpienia w Ogrodzie Oliwnym (Mt 26, 37). Dalsze wydarzenia dokonują się w następującym porządku: twarz Jezusa zmienia swój wygląd, Jego szaty stają się lśniąco białe, pojawiają się Mojżesz i Eliasz, którzy z Nim rozmawiają; trzech Apostołów są znużeni i śpiący, czynią jednak wszystko, co w ich mocy, aby się orzeźwić, natomiast Piotr się odzywa. Obłok zakrywa jednak wszystkich, a głos nakazuje słuchać Syna. W końcu zostaje sam Jezus, który nakazuje uczniom milczenie aż do momentu swego Zmartwychwstania.

Ważne jest tu dla nas samo Przemienienie. Mateusz i Marek posługują się słowem *μετεμορφωθη*, aby podkreślić, że Jezus ukazał się uczniom w postaci, do której nie byli oni przyzwyczajeni. Grecka idea przemiany (metamorfozy) nie ma jednak nic wspólnego z tym, co się dokonało na Taborze. O ile bowiem Grekom chodziło w tym przypadku o zmianę w jakąś inną rzeczywistość, na przykład przejście z bóstwa w człowieka lub w zwierzę, to w języku biblijnym pojęcie to ma całkowicie inne znaczenie. Ewangelia chce w ten sposób opisać uprzednie zapoczątkowanie tego, co stanie się kiedyś pełnym urzeczywistnieniem⁸. Jezus ukazuje się uczniom w swej boskiej naturze; by użyć słów św. Jana Damasceńskiego: nie przemieniło się to, co Jezus przyjął, przychodząc na świat, lecz Jezus objawia uczniom wyraziście to, czego ich (ludzkie) oczy nie potrafiły dostrzec⁹. W sposób całkowicie niezwykły, ale z tej racji ani odrobinę mniej realny, Apostołowie

⁸ Por. J. Gniska, *Il vangelo di Matteo*, II, Brescia 1991.

⁹ W tym samym duchu wypowiada się św. Tomasz: „Claritas illa, quam Christus in transfiguratione assumpsit, fuit claritas gloriae quantum ad essentiam, non tamen quantum ad modum essendi” STh. III, 45, 2.

pojmują i kontemplują, znajdując się w bezpośredniej jej bliskości, chwałę Chrystusa i Jego boską naturę. To oczywiste, że tego, co dane było im widzieć, nie można było wyrazić w języku potocznym; niemniej starają się oni wypowiedzieć na swój sposób wielkość tego doświadczenia, stwierdzając, że oblicze Jezusa zmieniło swój wygląd (Łk 9, 29), „zajaśniało jak słońce” (Mt 17, 2), a Jego szaty stały się „lśniaco białe” (Mk 9, 3), albo raczej „światliste”, jaśniejąco promienne (Łk 9, 29). Twarz i szaty stają się więc narzędziem służącym do poznania objawienia chwały Jezusa. Ukazuje On uczniom, czym jest tajemnica trynitarnego miłości Boga i to, kim sam się stanie po swym Zmartwychwstaniu; otwiera drogę, na której ci, którzy uwierzą w Niego, będą mogli stać się kiedyś uczestnikami tej samej chwały. Jednym słowem, opis świetlistej postaci Jezusa stanowi próbę wyrażenia blasku Jego zmartwychwstania. Blask Jego oblicza i szat jest jedynie pragnieniem oddania w bardziej przystępny po ludzku sposób rzeczywistości Jego boskiej natury. Samo pojawienie się dwóch postaci: Mojżesza i Eliasza, będących filarami Starego Przymierza, ma ukazać, że Jezus jest wypełnieniem dawnych obietnic. Prorocy mówili o Nim i byli Jego prekursorami; to On doprowadza do wypełnienia historii, a Jego przemienienie zapowiada jej kres ostateczny.

4. Δόξα

Pojęciem wyrażającym sens Przemienienia jest zazwyczaj Δόξα – chwała. Uczniowie widzą chwałę Jezusa (Łk 9, 32) i zostają w nią włączeni, ogarnięci. Pojęcie to, które w Nowym Testamencie pojawia się w różnych aspektach, wskazuje zawsze i wyłącznie na jedną tylko rzeczywistość: chodzi o odwieczną trynitarną miłość Boga, objawioną w Jezusie Chrystusie. Chcąc zrozumieć dogłębnie problem chwały, winniśmy sięgnąć do Jana, który uczynił z tego pojęcia jakby syntezę swojej Ewangelii. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu, w odróżnieniu od innych ewangelistów, Jan nie podaje sceny Przemienienia; cała jego Ewangelia jest przecież nacechowana chwałą Chrystusa, która wciąż się objawia. „I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca” (J 1, 14) – Jan stwierdza w prologu; w Kanie Galilejskiej Jezus „objawił swoją chwałę” (J 2, 11); kiedy zaś wskrzesił Łazarza, uwidoczniła się „chwała Boża” (J 11, 4. 40). Δόξα jest wszechobecna, albowiem wyraża samo serce Objawienia. W wielkiej modlitwie Jezusa znajdujemy wyrażenie wyjaśniające nieco bardziej tę kwestię: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze

Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata” (J 17, 24). Uczniowie na górze Tabor nie tylko już oglądają i zaczątkowo kontemplują tę chwałę, ale zostają nawet porwani i w nią wciągnięci – jako wyraz miłości, która nie zna granic. Bóg, który umiłował swojego Syna przed stworzeniem świata, dał Mu swoją własną chwałę; niczego nie zachował dla Siebie, ale oddał wszystko bez reszty – jako samą istotę miłości, która czyni Go Ojcem. Δόξα jest zatem „samą boskością Boga, ujawnioną w całkowitej Jego wolności”¹⁰. Kiedy Ojciec chce się w pełni objawić, dokonuje tego poprzez wcielenie Syna. Wtedy zaś to, co z samej swej natury jest niewyrażalne, przyjmuje określone oblicze i język. Stanowi to faktyczną podstawę głoszenia, że odtąd każde oblicze zostaje powołane do kontemplowania piękna tego Oblicza; każdy zaś język, który chciałby wyrazić jego sens, staje się jedynie bełkotem, by w końcu oniemieć i zamilknąć. Trzeba zatem koniecznie przyjąć sam język Objawienia, aby móc dojść do tej prawdy, jaką chce on wyrazić.

Pewne wyrażenie Pawłowe ukazuje bardzo jasno, jak całe objawienie Boże, poczynając od faktu stworzenia aż po nasze dni, koncentruje się na chwale oblicza Chrystusa: „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2 Kor 4, 6). Powraca tutaj wyraźnie kwestia centralności oblicza Jezusa Chrystusa. To właśnie oblicze jaśnieje wobec uczniów na Taborze i objawia piękno trynitarniej miłości Boga. Znajdujemy się tu przecież w obecności już nie tylko „słowa” (*logos*) czy „obrazu” (*eikon*), lecz samego „oblicza” Bożego, które promieniuje blaskiem swojej własnej chwały. Zrywa się tutaj wyraźnie wszelkie odniesienie do Starego Przymierza i ukazuje wyższość w stosunku do Mojżesza. O ile bowiem ten ostatni musiał zakrywać twarz po bezpośrednim zetknięciu się z chwałą Boga (por. Wj 34, 33-35), to Jezus „promieniuje” swoją własną chwałą (Łk 9, 32). Jednak chwała i miłość są wymienne. Dlatego też twarz Chrystusa, która promieniuje chwałą, objawia w rzeczy samej miłość Boga.

Nie powinno się także zapominać o tym, że chwała ta pozostaje nadal ukryta. Należy więc traktować Przemienienie również jako

¹⁰ H. U. von Balthasar, *Gloria*, VII/2: *Nuovo Patto*, Milano 1977, s. 240. Zbędne jest chyba wyjaśnianie w tym miejscu tego, jak wiele teologia współczesna zawdzięcza H. von Balthasarowi, który odkrył na nowo i uwypuklił sens i znaczenie Δόξα.

„świadeństwo ukrycia chwały”¹¹. To wcale nie przypadkowo Mojżesz i Eliasz rozmawiają z Jezusem „o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jeruzolimie” (Łk 9, 31); podobnie jak nie jest dziełem przypadku to, że ci trzej uczniowie-świadkowie znajdują się później razem z Jezusem w Ogrodzie Oliwnym. Albowiem w tle chwały Przemienienia znajduje się nie tylko scenariusz zapowiedzi męki i śmierci Jezusa, ale potwierdza się także dobitnie, iż ta właśnie męka i śmierć należą do planu Ojca. Sens rozmowy, jaką Mojżesz i Eliasz prowadzą z Panem, znajdzie więc pełne zrozumienie dopiero w Ogrodzie Oliwnym i na Golgocie. Można by w związku z tym powiedzieć, iż objawiana teraz chwała winna znaleźć odpowiednią dla siebie przestrzeń i formę także w śmierci Niewinnego. Wielkości tajemnicy nie wolno zatem mierzyć na podstawie samej tylko chwały – z pominięciem śmierci. Wprost przeciwnie, śmierć wyraża w pełni to, jak daleko ma się posunąć miłość Ojca i jak w tym właśnie momencie może rozbrzmieć w pełni Jego chwała. Nie przypadkowo odnosimy więc do tego zmaltretowanego i nierozpoznawalnego już oblicza Jezusa ukrzyżowanego słowa Psalmisty: „Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich” (Ps 45, 3).

Przemienienie Jezusa dokonuje się w ukryciu na górze, daleko od ludzi, w obecności trzech tylko uczniów pogrążonych w śnie, którzy nie pojmują w pełni sensu tego wydarzenia i otrzymują ponadto jeszcze wyraźny zakaz mówienia komukolwiek o tym swoim przeżyciu. Dopiero na końcu swojego życia Piotr powróci do tej sceny, potwierdzając braciom prawdę swojego świadectwa: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy, gdy daliśmy wam poznać moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale nauczaliśmy jako naocni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie». I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, kiedy z Nim razem byliśmy na górze świętej” (2 P 1, 16-18). W tym krótkim fragmencie łatwo jest dostrzec bardziej bezpośrednie znaki tego, co Apostoł widział na Taborze. Odniesienie do objawienia chwały Jezusa ma jedynie potwierdzić głębszy sens tego, co się dokonało na górze: Jezus objawił swoją boską naturę, poświadczając, iż jest wypełnieniem dawnych obietnic.

Jak można nie dostrzec w tym wspomnieniu Apostoła wyraźnej nostalgii za tym, czego doświadczył na Taborze? „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty...” – oto słowa Piotra, może mało

¹¹ Tamże, s. 307.

spójne, ale świadczące dobitnie o niewyrażalnej wprost radości, która chciała zatrzymać czas, aby trwać w widzeniu chwały. Tej chwały, która odsyła do pełni dnia Wielkanocy, a zarazem do dnia ostatniego, w którym każdy ujrzy oblicze Chrystusa uwielbionego. Przemienienie na Taborze odsyła nas bowiem do wydarzenia eschatycznego jako do swego punktu końcowego.

5. Spojrzenie skupione na samym Jezusie

Powyższe refleksje pozwalają stwierdzić, że relacja o Przemienieniu sytuuje nas w jednym z centralnych punktów Nowego Testamentu. Wiąż, jaka zespala tę scenę Objawienia z dokonaniem przez Piotra wyznaniem wiary w Jezusa oraz zapowiedzią męki i śmierci Pana, jest bardzo silna i wręcz niepodważalna. Poprzez swoje przemienienie Jezus chciał jakby zmniejszyć lęk uczniów, spowodowany zapowiedzią swojej męki i śmierci, umacniając w nich wyznaną już wiarę. Różni autorzy usiłowali wyjaśniać Przemienienie w świetle samych tylko dociekań rozumowych; pojawiły się w ten sposób w ciągu wieków różne ujęcia i teorie. Ten i ów wysuwał hipotezę efektu optycznego w chmurze/obłoku, inni utrzymywali, że chodzi tu prawdopodobnie o jakieś zjawisko meteorologiczne, związane ze wschodem słońca lub nagromadzeniem chmur jesiennych¹². Jeśli nie chce się przyjąć obecności tajemnicy, wówczas każda teoria może być zadowalająca, byleby tylko pozwalała na zachowanie autonomii wobec nadprzyrodzoności; nie twierdzi się przeto, że to konkretne wyjaśnienie musi być zawsze spójne i satysfakcjonujące.

Po tej panoramie wydarzeń na górze Tabor wzrok kieruje się ponownie na Chrystusa i uczniów. Mogliby oni być z powodzeniem ikoną tego, kim my sami jesteśmy obecnie: tak często zaspani wobec tajemnicy, ale pragnący w niej pozostać. Istnieje bowiem zawsze bardzo delikatna sprzeczność w naszych poczynaniach: o ile – z jednej strony – daje się zauważyć nieuchronne pragnienie, tkwiące w każdym z nas, odkrycia tajemnicy, to z drugiej strony jasne staje się to, że gdy tajemnica nam się objawia, czujemy się nieprzygotowani i niezdecydowani. Objawienie chwały Chrystusa zobowiązuje do naśladowania Go. Trzeba stać się Jego uczniem, jeśli się chce z Nim pozostać w chwale obłoku i odczuwać miłość Ojca. Ale droga naśladowania nie jest taka

¹² Por. A. Schweitzer, *Leben Jesu Forschung*, 1951, s. 619n. Jeszcze inne sugestie podaje E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 158-162.

prosta; wymaga przede wszystkim znajomości tej drogi, którą przebył sam Jezus. „Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Droga powrotu z Taboru jest przygotowaniem do innego wyjścia: pójścia do Jerozolimy i wejścia na Golgotę; zrozumienie tajemnicy Chrystusa utożsamia się przeto z wejściem na teren logiki Objawienia. Uczeń, który kontemplował uprzednio chwałę Chrystusa, ma już przed sobą wizję tej drogi, jaką winien przebyć.

Ostatecznym celem pozostaje zawsze patrzenie na Jezusa. Trzej ewangeliści podkreślają zgodnie, że uczniowie „zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa” (Mk 9, 8). Tuż po usłyszeniu głosu Ojca zachęcającego ich do słuchania Syna kończy się Przemienienie i powraca realizm dziejów, historii. Chwila zanurzenia w tajemnicę usytuowała ich poza czasem i przestrzenią; trzeba jednak od razu wrócić do historii, aby żyć wiarą. Uczniowie chcieliby trwać w oglądaniu chwały, ale zalecenie Boga kieruje ich na nowo do prawa Wcielenia. Chwała Chrystusa nie zniknęła: trwa w Jego słowie. Kościół jest powołany do życia nim i bycia misyjno-misjonarskim nosicielem Ewangelii. Również nam nie wolno budować trzech namiotów; byłoby to także dzisiaj bezsensowną inicjatywą. Ludzie wierzący są z samej swej natury powołani do ustawicznego słuchania Słowa Bożego; ono zaś każe nam patrzeć zawsze w przyszłość, ufnie jej się powierzać, a nie jakiejś czysto ludzkiej konstrukcji, choćby najbardziej solidnej, która bywa nam ofiarowywana.

Przemienienie mówi, że Kościołowi wystarcza sama obecność Jezusa: On sam. Jego Słowo, które winno być uważnie słuchane, pozwala zrozumieć bezpośrednio i w sposób bardzo spójny drogę, jaką mamy przebyć. Jesteśmy ludźmi, którzy strzegą tajemnicy Przemienienia, albowiem wierzą w Paschę Zmartwychwstałego. Wkładać w siebie Przemienienie oznacza: żyć tajemnicą eucharystyczną, w której – pod postaciami chleba i wina – widzimy już teraz chwałę ciała i krwi Chrystusa zmartwychwstałego. Ta tajemnica miłości do nas nie jest nieznaną, lecz niepojętą, a różnica, jaka zachodzi między tymi dwoma pojęciami, jest olbrzymia. Podobnie jak trzej uczniowie, tak też każdy wierzący znajduje się wobec chwały Zmartwychwstania, jednak to, co nastąpi, jest spowite tajemnicą miłości aż do momentu, w którym wszystko się spełni.